Nr. 232. Dnia 23 sierpnia. Piątek. Dnia 11 (23) sierpnia 1889 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Filipa Wyznawcy	Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 15 r.
Sobota:	Bartłomieja A.	Zachód „ „ 7 „ 14.	Zachód „ „ 5 „ 52 w.
Niedziela:	Ludwika K.	Długość dnia godzin . . . 14 „ 22.	Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.
Poniedz:	Zefiryna Pap. M.	Ubyło „ „ 2 „ 31.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12 R.

Wtorek:	Przen. ś. Kazimierz
Środa:	Augustyna B.
Czwartek:	Ścięcie św Jana.
Piatek:	Róży Limańskiej.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr 114.

Wiadomości dworskie.

Na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszych Państwa od niebezpieczeństwa, grożącego Im podczas katastrofy d. 29-go października r. z., właściciele kopalń w Królestwie Polskiem oraz robotnicy w tamtejszych kopalniach prywatnych i rządowych ofiarowali sześć tysięcy sześćset rubli na kupienie obrazu do cerkwi prawosławnej w Dąbrowie i na utworzenie stypendjum w tamtejszej szkole górniczej.

Wskutek najpoddanniejszego raportu p. ministra dóbr państwa o tej i innych jeszcze ofiarach, Najwyżej rozkazano w d. 12-ym b. m. ofiary przyjąć i wszystkim ofiarodawcom podziękować.

(Praw. wiest.)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Cichomiła, jutro Cieszymira.

Zgromadzenia: Sesja półroczna majstrów nożowniczych. (Mieszkanie starszego, Piesza—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Zabawy: Strzelanie do gołębi (*tir aux pigeons*) dla członków oddziału Cesarskiego Towarzystwa ochrony zwierzyny i racjonalnego polowania, oraz osób, przez nich wprowadzonych. (Pole wyścigowe na placu mokotowskim—2½ po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Fernanda" (1-szy raz), jutro „Faworyta" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo, Maksymiljana Polli'ego i Juljana Jeromina);—Nowy dziś „Ali-Baba", jutro „Nitouche" (trzeci występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej). (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 773 kop. 16½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż pewna grupa przemysłowców górniczych zwróciła się do ministerjum z podaniem w kwestji utworzenia kas przezorności dla robotników. Jednocześnie petenci podnoszą sprawę ułatwienia kredytu dla przemysłowców górniczych.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż ministerjum finansów poleciło zgromadzić we Francji i Niemczech dane o organizacji i działalności istniejących w tych państwach towarzystw, zajmujących się ułatwianiem zbytu produktów swych członków.

= Na Wiśle od Bielan do Zakroczymia i na pewnej części Narwi prowadzone są inżenierskie pomiary, mające łączność z projektowanemi robotami regulacyjnemi. Pomiary robione są pod kierunkiem inżeniera komunikacji, Kurcjusza, naczelnika warszawskiego oddziału Wisły.

— Obrońcy prokuratorji, pp. Perkowski i Kasprzycki, poszukują spadkobierców, pierwszy po zmarłych Ludwiku Kless, oraz małżonkach Tomaszu i Anastazji Niewiadomskich, drugi po Annie Wysmołek.

= P. oberpolicmajster miasta Warszawy w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom podczas przejazdu oddziałów straży ogniowej na miejsce pożaru, polecił, aby jadący konno przed strażą miał na głowie kask, a trębacze trąbili nie tylko przy wyjeździe z koszar, ale także podczas jazdy a zwłaszcza też na rogach ulic.

= Współwłaściciele domu nr. 2—11/1590 przy zbiegu ulicy Wspólnej i placu św. Aleksandra, Kalman Zysman i Lewek Luftbier, za ponowne przekroczenie przepisów o prowadzeniu ksiąg ludności, pomimo dwukrotnych kar pieniężnych, skazani zostali każdy na dwa tygodnie aresztu policyjnego.

= W dniu wczora szym w mieście naszem zmarło mężczyzn 6, kobiet 8.

= Sędzia śledczy 12-go oddziału warszawskiego sądu okręgowego, p. Banek, przeniesiony został na takąż posadę do moskiewskiego sądu okręgowego.

= Z teatru i muzyki.

* (k) Po raz drugi w dniu wczora szym wystąpiła p. Zimajer na scenie teatru Nowego, jako gość i to jako gość, widziany mile i witany najwymowniejszym wyrazem zadowolenia — bo zamkniętą kasą i zapełnioną salą.

Na drugi ten swój występ artystka wybrała rolę Giletty w „Pierścieniu rodzinnym".

W roli tej artystka znalazła jeszcze szersze pole dla swego talentu, dowiodła bowiem, że i strona uczuciowa nie jest mu obcą i niedostępną.

Zaznaczyliśmy już nadzwyczajną a korzystną zmianę w śpiewie p. Zimajerowej.

Głos jej nie wielki, a dawniej częstokroć szorstki, wyszlachetniał—śpiewaczka jest jego panią, umie go powściągać i łagodzić, tak, że nawet ustępy liryczne wywołują odpowiednie wrażenie.

Takiej samej metamorfozie uległa także gra artystki.

Nie utraciwszy nic na wdzięku i finezji, tych dwóch kardynalnych warunkach śpiewaczki operetkowej, zyskała ona niezmiernie wiele na umiarkowaniu i powściągliwości.

Jeżeli dawniej artystka, kierując się samą tylko intuicją dla wywołania efektu, używała barw jaskrawych, krzyczących, to dziś takiż sam efekt wydobyć potrafi, zstępując z wyżyn wyrobionego i dobrego smaku artystycznego i nie uciekając się nigdy do zbyt silnych akcentów, do zbyt wyraźnych kropek nad *i*.

Słowem pani Z. przedstawia się obecnie jako artystka w szczerem i poważnem tego słowa znaczeniu, a Giletta niezawodnie należeć będzie do najudatniejszych kreacyj w jej repertuarze.

* Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p

41)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Stanęli, tworząc najpiękniejszą wśród zebranych parę. Silne ramię Kotwicza wysmukłą jej otoczyło kibić, ciemna jego głowa nad kruczemi pochyliła się splotami; obie pełne młodzieńczego wdzięku postacie poruszały się z harmonją, stanowiącą istną ruchów poezję. Tęskne tony prostych skrzypiec, miękka murawa w miejsce posadzki, powietrze balsamiczną wonią kwiatów przejęte i rozradowane oblicza wiejskich biesiadników dokoła, wszystko to, budząc w duszy Jerzego jakieś przebrzmiałe echa dziecińKstwa, podniecając pierwiastki, z krwią może odziedziczone, czyniło go w tej chwili dziwnie szczęśliwym i rozmarzonym. Zdawało mu się, iż z wysmukłą tą postacią w bieli mógłby w wieczność popłynąć, że, trzymając ją w ramionach, upojony, raju uchylił zasłonę. Było to jedno z tych wrażeń wstrząsających, mimowolnych, które, odurzając, w niebo nas bezwiednie unoszą.

Czarne, promienne oczy Tereni podniosły się w tej chwili ku niemu.

— Lubię tańczyć z panem—wyszeptała.—Do nikogo nie umiem się tak zastosować, z nikim nie jest mi tak dobrze...

— Czy tylko w walcu?—podchwycił mimowolną jakąś popychany siłą.

— Nie; zawsze, pan wiesz o tem—odparła z całą szczerością prawej natury, bez najmniejszego nawet zmieszania.

Ręka Kotwicza ruchem bezwiednym silniej przyciągnęła ją ku sobie. Dziewczę, oparłszy się z ufnością na jego ramieniu, nie broniło się zupełnie.

— Nie trzeba mi tego mówić—wyszeptał. — Nie należy rzucać żartem słów szalonych...

— Istnieją czasem szczytne szaleństwa — przerwała.—Zresztą po co na mnie gderać, panie Jerzy? Sądzisz, że jestem zbyt śmiałą, gdy mówię, że z tobą razem zawsze mi jest dobrze? Wszak komu innemu nie powiedziałabym nic podobnego, ale pan jesteś dla mnie odrębną zupełnie istotą, czemś pośredniem między Tadeuszem, a... a...

Zająknęła się nieco.

— A obcą zupełnie osobą?

— Nie, bo wiem, że nas kochasz. Wszak prawda? Kapryszę i nie przyjeżdżasz, ale w gruncie serca kochasz nas wszystkich?

Ciemne, jak przepaść niezbadana, głębokie jej źrenice z pewnym niepokojem w oczy mu spojrzały.

Powieki Jerzego opadły, niby nagłym blaskiem olśnione.

— Wszystkich?—powtórzył z wahaniem.

— Och, jest nas tak niewiele, iż serce życzliwe z łatwością małą tę obejmie gromadkę. Widzisz, panie Jerzy—ciągnęła uspokojona—że hrabia nie taki straszny. Proszę też więcej przed nim nie uciekać, bo... bo mi bardzo pusto bez pana.

— Skoro pani każe, zostanę. Ale nuż popełnię jakie szaleństwo.

— Naprawimy je razem—zapewniła słodko i, zatrzymawszy się nagle, promienna, cudownie piękna, dodała:

— **A tośmy się zatańczyli, wszak mama z podwieczorkiem czeka.**

Do zastawionego na ganku stołu wódka, piwo, chleb i owoce ściągnęły już biesiadników, których pani Opolska częstowała według wieku i godności, a każdego uprzejme znajdując słówko.

Terenia szybko podążyła matce na pomoc. Panowie z Orłowa, z cygarami w ustach, ciekawie przyglądali się tej improwizowanej biesiadzie.

W szczerej uprzejmości, z jaką pani Opolska z córką usługiwały swym gościom i w poufnej, prowadzonej z nimi rozmowie, gdzie co raz wracały na usta imiona żon ich, dzieci lub jakichś ważnych dla nich wydarzeń, znać było nić serdeczną, szacunek i zaufanie z jednej, przywiązanie i przyjaźń z drugiej strony. Nie słyszałeś tu gwaru; państwo młodzi bowiem zwykli milczeć w takich razach, tylko dygnitarze weselni z kolei głos zabierają. Kruzenberg przez ciekawość zbliżył się do stołu.

— Wy, gospodarzu, dawno we wsi tej mieszkacie? — zagadnął siwowłosego starostę, na którego piersi wójtowska błyszczała blacha.

— Odkąd się urodziłem, wielmożny panie, lat siedemdziesiąt będzie na św. Jędrzeja.

— Jak wy dobrze mówicie po polsku?

— A po jakiemuż miałbym mówić, wielmożny panie? Toż poganin nie jestem, jeno tutejszy z Hrubieszowskiego państwa.

— Tak, ale słyszałem, że wy tu najwięcej po rusińsku...

— Niby po chachlacku—przerwał lekceważąco—a no, od pospolitości to tak jest. W chałupie do dziewki, do parobka to po takiemu, a we dworze to po inszemu. Przecież też człowiek nie z jednego pieca chleb jadał i swoje poznanie ma, inaczej wójtem-by nie był.

Bankier zrozumiał, iż dygnitarz o tytuł swój się upomina.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Spaak, zamiast zapowiedzianej „Aidy”, utrzyma się figurująca na repertuarze tygodniowym „Faworyta” z p. Dąbrowską, oraz pp. Aramburo i Polli.

= Z teatrzyków.

W teatrzyku Wodewil rozpoczęto próby z elektrycznością, przeznaczoną do melodramatu czarodziejskiego „Hulaj dusza”.

Stosownie do planu, opracowanego przez elektrotechnika p. Kełpińskiego, nietylko scena lecz i... fryzury tancerek będą ozdobione lampkami elektrycznemi.

Wogóle elektryczność pod postacią iskier, błędnych ogników, zaczarowanych rękawic, piór i t. p. w wystawie sztuki p. Walewskiego grać będzie ważną rolę.

Dyrekcja Wodewilu dokłada wszelkich starań, aby sztuka p. Walewskiego była wystawiona z niezwykłą świetnością.

= Konkurs strzelniczy.

W dniu wczorajszym w konkursie pistoletowym p. D. wystrzelił 2 serje.

Najlepsza serja, jak dotąd, została wystrzeloną przez p. N., ponieważ wynosi 290 kwadratów.

= Warszawiacy za granicą.

W liczbie uczestników kongresu jeograficznego, odbywającego obecnie posiedzenia w Paryżu, znajduje się profesor dr. A. Pawiński.

Na jednem z pierwszych posiedzeń kongresu profesor przemawiał o „Metodzie badań naukowych w zastosowaniu do jeografji historycznej”.

Wywody naszego uczonego zyskały ogólny poklask.

Prof. Pawiński został obrany przewodniczącym jednej z sekcyj kongresu.

Mapa poglądowa Europy p. Jadwigi Wójcickiej, wywieszona w sali posiedzeń sekcji pedagogicznej, zwraca na siebie ogólną uwagę specjalistów.

= Lekki powóz.

Jeden z naszych sportsmanów, p. D., sprowadził z Anglji powozik dwukołowy, odznaczający się wyjątkową lekkością.

Koła powoziku, obracające się jak u bicyklów na kulkach, są wyrobione z cienkiego drutu stalowego, powleczonego kauczukiem.

Cały ten wehikuł, wraz z siedzeniem dla *grooma*, waży... 75 funtów.

= Cukier staniał.

Wbrew przewidywaniom i zapewnieniom fachowców, ceny cukru spadają.

W sprzedaży cząstkowej kosztuje obecnie funt cukru najlepszego 15 kop., niższego zaś gatunku 14½ kop., w całych głowach płaci się taniej o grosz na funcie.

= Winogrona krajowe.

Tegoroczny urodzaj winogron krajowych, według relacji hodowców, jest nader skąpy.

Gwałtowne zmiany aury oraz długotrwałe deszcze ujemnie wpłynęły na dojrzewanie owocu.

= Sześcioletnia reporterka.

Wczoraj wieczorem publiczność, spacerująca w Łazienkach, miała sposobność poznać nowego, nader oryginalnego reportera, w osobie sześcioletniej dziewczynki.

W pobliżu „okrąglaka” przewróciła się fura chłopska, z której spadły dwie włościanki, a jedna z nich uskarżała się na silny ból w krzyżu.

Kilka osób otoczyło furę, przyglądając się wypadkowi, gdy wtem wystąpiła maleńka dziewczynka z karnecikiem i ołówkiem w ręku, a podszedłszy do kobiety, trzymającej się ręką za plecy: zapytała:

— Jak się nazywacie?

— A na co to panience?

— Potrzebuję napisać do „Kurjera” o tym wypadku.

Kilka osób otoczyło maleńką reporterkę, a jeden z panów zwrócił się do niej z zapytaniem, jak się nazywa?

— Ja? Klarcia S.; mam jedną panią znajomą, co pisuje do *Kurjera*, i dla niej zbieram wiadomości, jeżeli coś zauważę na ulicy.

Maleńką reporterkę (bardzo ładną dziewczynkę) kilka pań obsypało pocałunkami, dziwiąc się jej śmiałości i rezolutnej rozmowie.

= Już powracają!

Cieszcie się! męże! albowiem niewiasta
Już z dziatwą dzisiaj powraca do miasta;
Radosne ferje zginęły jak mara,
Czas do alwara.

Uciesznе żaczki, obaczywszy tatę,
Uśmiechem zdobią twarzyczki pyzate:
— Ubranie—krzyczą na całutkie gardło—
Nam się podarło!

Żona szczęśliwca porywa w ramiona:
— Witaj! Sukienka moja już zniszczona,
Mężu, na nową bądź łaskaw pieniędzy
Dać jak najprędzej!

W tem miejscu pani o książki dla Zosi
O wpis dla chłopców, o mundury prosi,
Na piersi męża kładąc owal główki,
Błaga gotówki.

Takoż kucharki, piastunki i bony
Ślą powitania grzeczne ze swej strony:
— Było „przez” pana smutno czas tak długi..
A gdzie zasługi?

Dowodem uczuć ujęte mężysko
Podwójnie ceni swoje stanowisko
I szepcze:—Jakże zaprawdę jest miło
Serc witać tyle!

= Zjadliwy gad.

Przed trzema tygodniami pan L., naczelnik jednego z wydziałów wielkich przedsiębiorstw tutejszych, bawiąc u przebywającej na letniem mieszkaniu rodziny w Miłośnie, wybrał się rano na przechadzkę.

W lasku dostrzegł pełzającą żmiję, która, wedle oznak wewnętrznych, nie wydawała się być zjadliwą.

Podniesionego z ziemi i owiniętego w chustkę gadu pan L. przyniósł do domu w zamiarze okazania dzieciom, w chwili jednak zawijania chustki, żmija nagle skręciła się i ukąsiła pana L. w rękę, poniżej dłoni.

W mgnieniu oka nieledwie ręka puchnąć zaczęła, a choć przywołany natychmiast lekarz konsystującego w Miłośnie pułku ranę wyciął i wypalił, mimo to ręka puchnąć dalej nie przestawała.

Po całonocnych próżnych usiłowaniach zmniejszenia bólu i puchliny, stwożony pacjent przybył do Warszawy i tu dopiero w szpitalu Dzieciątka Jezus zebrani lekarze dokonali opatrunku i zaopiniowali, iż kilkogodzinna jeszcze zwłoka groziła utratą życia.

Osiem dni przeleżał ukąszony, dodziśdnia zaś rękę nosi jeszcze na temblaku.

= Kradzieże.

Do mieszkania Gertrudy Cieplak, zamieszkałej przy ulicy Łuckiej pod nrem 24-ym, jakiś złodziej, wyłamawszy drzwi, począł pakować rzeczy, lecz spłoszony, skradł tylko zegarek srebrny i uciekł z łupem przez okno.—Zamieszkałej przy ulicy Wareckiej pod nrem 14-ym, szwaczce, Antoninie Pietrusińskiej, mamka, Franciszka Garwolińska skradła 8 rubli, poczem zbiegła.—Z otworzonego wytrychem mieszkania Nadziei Markiewiczowej przy ulicy Kruczej pod nrem 46-ym, skradziano futro podbite lisami, kołnierz i mufkę skunksową, bieliznę stołową, dwa tuziny damskich koszul z cyframi N. M. dwa tuziny koszul nocnych z cyframi M. M., obraz srebrny w ramach złoconych, parę lichtarzy brązowych, sześć rądli, 15 łokci koronki i różne drobne przedmioty; poszkodowana oblicza stratę na sumę 400 rs. — P. Stanisławowi Rozenbergowi, zamieszkałemu przy ulicy Żabiej pod nrem 2-im, służąca Rajchla Goldbergowa, skradła wszystką bieliznę, kilka sukien damskich i różne drobne przedmioty; poszkodowany R. oblicza stratę na sumę 89 rs.

= Zasypany ziemią.

Wczoraj w cegielni Hilberga za rogatkami jerozolimskiemi, robotnik Wojciech Biegaj, kopiąc glinę, został zasypany ziemią.

Wypadek zaraz zauważono i pośpieszono z pomocą nieszczęśliwemu; było jednak zapóźno: wydobyto tylko trupa.

= Z nieuwagi.

Zamieszkała pod nrem 27-ym przy ulicy Freta pani Józefa Majewska, zajęta jakąś czynnością w kuchni, nie spostrzegła, iż tył jej sukni zapalił się płomieniem.

Ogień szybko objął suknię, kaftan i czepek.

Wypadek na szczęście spostrzegła stojąca w sieni sąsiadka p. M., która, schwyciwszy kubeł wody, wylała ją na panią M., gasząc płomienie.

Oprócz straty ubrania, bielizny i dotkliwego poparzenia pleców, co wymaga kuracji domowej, groźny na razie wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych skutków.

= Zagadkowe zniknięcie.

Baron Brunick zamieszkały przy ulicy Królewskiej pod nrem 23-im doniósł policji, że lokaj jego Michał Jelnoski, wyszedłszy onegdaj wieczorem na miasto, dotychczas nie powrócił.

Celem odszukania zaginionego J. przeprowadzono śledztwo.

= Przy pracy.

W przędzalni Briksa i Poselta w Markach robotnik, August Lender, podkładając przędzę pod walec, został pochwycony za rękę.

Lender uległ zmiażdżeniu palca.

Po udzieleniu doraźnej pomocy na miejscu, L. leczy się w domu.

= Zamiach samobójczy.

Wczoraj po południu wprost ulicy Tamki mieszkaniec wsi Powązki, Josek Hacgazel, w zamiarze samobójczym rzucił się z czółna do Wisły.

Dwaj przechodnie, Leon Zieliński i Marceli Szczeciński, pośpieszyli z ratunkiem i tonącego prawie desperata wydobyli na brzeg.

Przyczyny rozpaczliwego kroku H. nie chciał wyjaśnić.

= Zbrodnia.

Wczoraj rano w rowie napełnionym wodą, na szosie pod Wilanowem, znaleziono zwłoki niemowlęcia.

Celem wykrycia zbrodniczej matki zarządzono śledztwo.

= Pożar pod miastem.

Nocy wczorajszej we wsi Sikory, gminie Góra z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach Antoniego Dudzińskiego, na osadzie nr. 6, wynikł pożar.

Dom mieszkalny zgorzał ze szczętem

Straty wynoszą 200 rs.

+ P. o. sędziego śledczego pow. sejneńskiego, p. Procwietałow, przeniesiony został na takież stanowisko do pow. suwalskiego, a na jego miejsce mianowany został p. Gurcewicz, sędzia śledczy pow. powieniewieckiego, gubernji ołonieckiej.

+ Z Płocka piszą do nas:

„Kępa polska, położona pomiędzy Płockiem a Wyszogrodem, zgromadziła w tegoroczny sezonie poważną liczbę letników, przeważnie z Płocka i Warszawy.

W tych dniach urządzono tam dwa przedstawienia amatorskie.

Grano komedyjkę „O chlebie i wodzie”, a artysta-rzeźbiarz, p. Ludwik Pyrowicz z Warszawy, grupował obrazy z żywych osób.

Najbardziej podobały się licznie zebranym widzom grupy posągowe, imitujące marmur, i figury à la terracotta, tudzież „Zabawa rzymska” i „Obóz cygański”.

Inicjatorem zabawy był p. A. B.”

+ Pośpiech.

W gub. lubelskiej włościanie i koloniści zaczynają już dostarczać do okolicznych młynów żyto i pszenice.

W tych dniach sprzedali oni właścicielom młynów przeszło dwa tysiące korcy pszenicy za gotówkę.

Spieszą się ze sprzedażą zbiorów i nie słuchają rad, zalecających im czekać podwyżki cen zboża.

Skłania ich do tego doświadczenie, że bardzo często tracą ci rolnicy, którzy, spodziewając się podrożenia zboża w zimie, nie sprzedają go na jesieni.

+ Tramwaje w Mińsku.

Projektowana na rok bieżący budowa tramwajów w Mińsku do skutku nie przyjdzie.

Natomiast krążą wieści, iż zaraz po zatwierdzeniu przez rząd Towarzystwa kolei konnych w Rosji, które lada dzień ma nastąpić, przystąpi ono przedewszystkiem do budowy tramwajów w Mińsku.

+ Kartofle.

Z wielu stron kraju donoszą nam, że kartofle rozwinęły się bardzo dobrze i że będzie ich znacznie więcej, niż w roku ubiegłym.

Gorzelnicy żalą się jednak, że nie będą one przy fabrykacji okowity dawały dobrych „wydatków”, jeżeli słota potrwa dłużej.

Za to pogoda posłużyłaby im wyśmienicie, a właścicielom gorzelni wynagrodziłaby straty, poniesione na zbożu.

+ Ze Sławuty.

Goście, bawiący na kuracji w Sławucie, liczba których w tym roku doszła do 700, mieli niedawno niezwykłą rozrywkę.

Wystąpili tu w niedzielę d. 13-go b. m. z koncertem pani Białaczewska, śpiewaczka, i p. Henryk Rozencwajg, fortepianista.

Oboje artystów słuchacze przyjmowali niezmiernie sympatycznie.

Dokuczliwe zimna, przez dłuższy czas trwające, wypłoszyły już ztąd wiele osób, które zapewne teraz, przy poprawiającej się pogodzie, żałują zbytniego pośpiechu.

Z nowin czysto lokalnych zasługuje na zaznaczenie powstanie w Sławucie garbarni Feldmana.

Dominium dóbr ks. Sanguszki sprzedało w ostatnich czasach 25,000 pudów rzepaku po rs. 1 kop. 95 za pud.

Za pszenicę kupcy ofiarują po rs. 1 za pud.

+ Macocha.

Dzienniki russkie podają ciekawą notatkę o pomyśle macochy, pragnącej pozbyć się swego pasierba.

Niejaki Fryderyk Pape, utrzymujący skład węglin w Symferopolu, za namową swej drugiej żony, niemki, postanowił pozbyć się jedynego dziecka z pierwszego małżeństwa.

W tym celu zaprowadził dorosłego już syna swego, Waldemara, do jakiejś podejrzanej osobistości i powiedział mu, że kobieta owa jest jego matką.

Aby zaś wyjaśnić młodzieńcowi, w jaki sposób dostał się do domu Papego, prusak wymyślił całą historję o zamianie niemowląt dla ukrycia przed matką śmierci jej starszego dziecięcia.

Waldemar Pape, domyślając się podstępu w celu pozbawienia go spadku na korzyść braci przyrodnich, rozpoczął w tej sprawie dochodzenie sądowe.

+ Samobójstwo.

Przed kilku dniami właściciel majątku Zagajew, w powiecie pinczowskim, Jacek Zakrzewski, powróciwszy z okolicy do domu, wystrzałem z dubeltówki, wymierzonem w piersi, odebrał sobie życie.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

+ Mężobójstwo.

W osadzie Ciechanów, w pow. mazowieckim, niejaki Karol Węgielewski zabity został przez własną żonę.

Pod wpływem gniewu, Węgielowska pochwyciła drąg żelazny, którego jednem uderzeniem w głowę położyła małżonka na miejscu.

† Pożary.

We wsi Zamek, w pow. biłgorajskim, spłonęło w tych dniach kilka budynków włościańskich, napełnionych tegorocznemi zbiorami.

Straty obliczają na rs. 1000.

We wsi Kępa, w pow. nowoaleksandryjskim spłonęła stodoła jednego z włościan wraz z całą krescencją tegoroczną.

Straty wynoszą przeszło rs. 1440.

Stodoła obezpieczoną była na rs. 300.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Do jutra składać można prośby o przyjęcie do szkoły miejskiej rzemieślniczej imienia M. Konarskiego w Warszawie.

— Jutro, o godz. 11-ej zrana, w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego odbędzie się publiczne posiedzenie władz tego Towarzystwa, na którem dyrekcja zdawać będzie sprawę z czynności swoich, dokonanych w czasie od d. 13-go listopada r. z. do d. 13-go maja r. b.

— Jutro, o godz. 1-ej po południu, w sali sesjonalnej zarządu Towarzystwa kolei terespolskiej na Pradze odbędą się wybory przez głosowanie na członków zarządu kasy zjednoczenia.

Z SĄDÓW.

Echa krachu kaliskiego.

Nie po raz pierwszy, a z pewnością nie ostatni, wracamy do głośnego procesu, który od lat kilkunastu zaprząta sobą uwagę całego niemal Kalisza, interesuje czytającą publiczność naszego miasta, przedziera się nawet do dzienników stolicy, dzięki niejednokrotnym już odwołaniom się stron do instancji kasacyjnej, bądź w drodze cywilnej, bądź karnej.

Mamy na myśli sprawę, która w łamach naszego pisma nosi stale miano „Krachu kaliskiego", a wykazach sądowych figuruje jako nieustający proces spadkobierców ś. p. Romana Radolińskiego.

Kilka słów wystarczy, aby wprowadzić czytelnika *in medias res.*

Od 1864-go r. istniał w Kaliszu dom handlowy pod firmą „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i S-ka". W dniu 12-ym września 1876-go r. jeden ze wspólników firmowych, Roman Radoliński, umarł, a w d. 27-ym marca 1877-go r. ogłoszono upadłość spółki z odniesieniem daty niewypłacalności do dnia 18-go grudnia 1876-go r.

Na rzecz masy wzięte zostały zarówno fundusze spółki, jak majątki osobiste każdego ze wspólników, sporządzono rozdział aktywów, przyczem nietylko wszyscy wierzyciele w całości pokryci zostali, ale nadto pozostała jeszcze pewna suma pieniężna, złożona do depozytu sądu w kasie gubernjalnej i filji Banku w Kaliszu.

Sukcesorowie Romana Radolińskiego, najbogatszego ze wspólników, uważając włączenie osobistych tegoż funduszów do masy upadłości za pokrzywdzenie praw im przysługujących, wystąpili z akcją sądową o uznanie rzeczonych majątków za nie odpowiadające za długi domu handlowego, wynikłe po jego śmierci.

Po niepomyślnym w dwóch instancjach wyroku, zapadł wyrok senatu, a następnie izby sądowej warszawskiej z d. 16-go marca 1886-go r., który zasadę nieodpowiedzialności ustalił i polecił sądowi okręgowemu kaliskiemu sporządzenie nowego rozdziału funduszów masy pomiędzy wierzycieli. W wykonaniu powyższego wyroku sąd okręgowy sporządził nowy podział aktywów, który jednakże aprobaty izby sądowej nie uzyskał. W decyzji swej z dnia 16-go i 21-go marca r. b., o której w swoim czasie pisaliśmy, izba uznała, że nowy plan winien być sporządzony nie według 1216 art. ust. post. cyw., lecz w drodze postępowania upadłościowego, że jednak spadkobiercy ś. p. Romana Radolińskiego mają prawo poszukiwania na syndyku masy, jako przedstawicielu wierzycieli, niewłaściwie przez nich pobranych i podlegających zwrotowi funduszów.

Na podstawie powyższego wyroku, oraz wszystkich poprzednich, które wyświetliły dostatecznie istotę całego procesu i ujawniły poucz jące szczegóły niepraktykowanej dotychczas manipulacji upadłościowej, spadkobierca niegdy bogacza, działający obecnie z pronotacji, Alfred Radoliński, wystąpił przed sąd okręgowy kaliski za pośrednictwem adwokata przys. Sobolewskiego przeciwko syndykowi ostatecznemu masy o wydanie mu sumy remanentowej z aktywów masy w ogólnej ilości 21,992 rs. w papierach procentowych i gotowiźnie, z bieżącemi procentami.

W tem miejscu winnniśmy objaśnić, że jakikolwiek byłby pogląd na prawidłowość planu, sporządzenego w wykonaniu wyroku izby sądowej, nie ulega wątpliwości, że w obec wyroku senatu magła być jedynie mowa o zwrotach ze strony wierzycieli na rzecz spadkobierców ś. p. Remana Radolińskiego, i suma remanentowa w żadnym razie nowemu podziałowi podlegać nie mogła.

Po wytoczeniu akcji przez Alfreda Radolińskiego wystąpił przeciwko syndykowi Czesław Biernacki, nabywca praw Eugenji Radolińskiej, wdowy po ś. p. Romanie Radolińskim, na rzecz której przypada $^1/_4$ część pozostałego po nim spadku. Powództwo Biernackiego złączone zostało z powództwem Alfreda Radolińskiego, w obec czego adw. przys. Sobolewski zmienił pierwotną swą konkluzję w ten sposób, że jednocześnie z wydaniem na rzecz sukcesorów Radolińskich sumy rs. 21,992 żądał wyznaczenia rejenta i delegacji sędziego do sporządzenia działów pomienionej sumy, z zasądzeniem od masy kosztów sądowych pod rygorem tymczasowej wykonalności. Czesław Biernacki, wobec tak postawionych żądań pierwotnego powoda, zażądał dopuszczenia go do udziału w procesie w charakterze osoby trzeciej, łącznie z powodem.

W tym stanie rzeczy sąd okręgowy obie sprawy połączył, dopuścił Biernackiego do udziału w sprawie z powództwa Alfreda Radalińskiego w charakterze interwenienta, przelał sumę remanentową masy w ilości 21,992 rs. z bieżącemi kuponami i procentami na rzecz sukcesorów Romana Radolińskiego, nakazując jednocześnie dział tej sumy pod nadzorem delegowanego członka sądu, koszta działowe włożyć na masę spadkową, a koszta sądowe na masę upadłości domu handlowego „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i spółka", wreszcie opatrzył wyrok rygorem tymczasowej wykonalności.

W pobudkach wyroku czytamy, iż *summa questionis* 21,992 rs. przypada spadkobiercom Radolińskiego, niezależnie od powrotów, o których mówi wyrok izby sądowej z d. 16 marca 1886 r. i że aktywa osobiste ś. p. Romana Radolińskiego, obrócone na pokrycie wierzycieli massy, przeniosły o 124,140 rs. 92 kop., aktywa osobiste pozostałych wspólników firmowych, Jabłkowskiego i Skupieńskiego, razem wzięte, że zatem remanent massy stanowi niewątpliwie własność powodów; że wobec braku wstępnych i zstępnych suma 21,992 rs. podlega podziałowi pomiędzy wylegitymowanych spadkobierców ś. p. Romana Radolińskiego, a mianowicie: pozostałą wdowę (w osobie jej prawonabywcy, Czesława Biernackiego), siostrzeńca Alfreda Radolińskiego i brata Aleksandra Radolińskiego; że kwestja istnienia innych jeszcze spadkobierców Romana Radolińskiego nie może mieć żadnego znaczenia wobec tego, że z mocy kodeksu cywilnego prawni spadkobiercy z mocy samego prawa wchodzą w posiadanie dóbr spadkowych, nie potrzebują żadnego wyroku, przyznającego im rzeczone prawa i nie mają potrzeby legitymowania dalszych niewiadomych sukcesorów, zwłaszcza, że ci ostatni mają zawsze regres do współsukcesorów o przynależną im część spadku.

Tak więc po trzynastu latach procesu spadkobiercy Romana Radolińskiego ujrzeli nareszcie brzeg jaśniejszy, poczuli się blizkimi restytucji, tak mozolnie zdobytej.

Zdawałoby się, że moment podobny powinien wzbudzić spokojne zadowolenie w umyśle każdego, komu znanym jest bliżej przebieg tej sprawy, i kto nie jest głuchym na cudze niedole.

Tymczasem z organu miejscowego w Kaliszu padł strzał, który jednych zdziwił, drugich dotknął, innych jeszcze, dalej stojących i chłodniej patrzących na rzeczy, wysoce zastanowił. Artykuł, o którym mowa, zaprawiony złośliwą ironją, nosi tytuł „Nareszcie".

Myliłby się ten, ktoby mniemał, że nagłówek oznacza radość autora z powodu słusznej restytucji, oznacza on raczej wymówkę za takie rozwiązanie sprawy.

Jest coś niezdrowego w końcowym ustępie artykułu, który mówiąc o wyroku, wyraża się z ironią, że „słuszność i sprawiedliwość zatrjumfowały".

Ferwor zakapturzonego strzelca poskromiła trochę odezwa prezesa sądu okręgowego kaliskiego, zamieszczona wraz z kopją wyroku sądu w NN. 55 i 56 *Kaliszanina*, a wytykająca mu fałsze faktyczne.

Jeszcze bardziej zapewne doprowadzi go do równowagi skarga o dyffamację, przez sędziego referenta podana. Na nas wystąpienie, o którem mowa, przykre wywarło wrażenie i zmusza nas do przypomnienia, że dzieje upadłości Radolińskiego jeszcze nie zakończone i że śledztwo karne, już rozpoczęte, wypowie ostatnie swe słowo i sprostuje szerzone przez niektóre dzienniki błędne opinje. *E. W.*

— W kantorze *Kurjera* są do odebrania książki, pozostawione w dniu 15-ym sierpnia w dorożce.

NEKROLOGJA.

† W sobotę, to jest dnia 24 sierpnia r. b., za spokój duszy

ś. p. Marji z Hrabiów Krasińskich,

Hrabiny Raczyńskiej,

jako w rocznicę jej zgonu odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, o godzinie **11-ej** zrana. 3—4790—

† Ś. p. Bronisława z Gąglewskich Rahnenfeld,

żona obywatela miasta Warszawy, przeniosła się do wieczności w dniu 20-ym sierpnia r. b. W smutku pogrążony mąż, synowie i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23-im sierpnia, to jest w piątek, o godz. **4-ej** po południu z domu własnego przy ulicy Młynarskiej № 35, na cmentarz powązkowski odbyć się mające.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Petersburg 22-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Dziś wyjechał za granicę książę Meklemburg-Szweryn.

Petersburg 22-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Now. wr.* słyszało, że towarzysz ministra spraw wewnętrznych, jenerał Ignatjew, zostaje mianowany jenerał-gubernatorem kijowskim.

Petersburg 22-go sierpnia. (*Tel. Aj. pół.*) — Ogłoszone zostały czasowe przepisy, dotyczące ogólnych środków usunięcia wzajemnego współzawodnictwa kolei żelanych w przewozie transportów. Termin obowiązującej mocy przepisów o normalnym ubytku na wadze transportów przy przewozie ich kolejami żelaznemi został tymczasowo przedłużony aż do czasu ukończenia rewizji rzeczonych przepisów w radzie do spraw kolejowych.

14)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

Przez kilka tygodni zamknął się w swoim domku, nie wychodząc wcale na świat. Nie tęskno mu było za ludźmi, nie chciał poznawać nowych, bo nie wierzył, żeby byli lepsi od tych, których poznał dotąd. Atoli zrozumiał, że czytanie zajmujących książek jest rzeczą pożyteczną i przyjemną, nie zapełnia jednak dostatecznie dwudziestu czterech godzin. Potrzeba mu się było znowu rozejrzeć za jakiemś zajęciem.

Sam już nie wiedział, jak się wziąć do tego, przypomniał sobie jednak bankiera, u którego składał swoje kapitały i poszedł do niego.

Pan Weltman uprzejmy, ruchliwy człeczyna, wysłuchał go nadspodziewanie życzliwie i prawie zapewnił go, że ma coś dla niego, z czego będzie bardzo zadowolony. Kazał mu przyjść nazajutrz. P. Weltman poszedł do pana Saładyckiego, fabrykanta przetworów chemicznych, i w gorących słowach polecił Mieczka, zaręczając nie tylko za jego sumienność i ochotę do pracy, ale i za zacność charakteru, właściwą ludziom pochodzącym z „dobrego gniazda".

Mieczek, poznawszy się z p. Saładyckim, podobał mu się ze swej prostoty w obejściu, ze spokojnych odpowiedzi, a zapewne i z wyrazu fizjonomji, na której się wszelkie uczucia i wrażenia odbijały jak w zwierciedle.

Nowy pryncypał ofiarował warunki korzystne, a nadto mieszkanie w fabryce.

Mieczek, lękając się trochę wspólnego mieszkania, miał ogromną chęć zapytać się, czy ma także żonę młodą i przystojną, ale sześćdziesięcioletni przeszło p. Saładycki wydał mu się rozsądniejszy od p. Metzgera, zresztą dowie się o tem od p. Weltmana.

P. Weltman aż podskakiwał z radości, że mu się tak gracko udało i zaczął mu na ulicy wysławiać przymioty nowego pryncypała, jego żony i jego córki.

— Więc ma i córkę?

— Śliczną, dwudziestoletnią panienkę. Wykształcona, powiadam panu, jak księżniczka panująca, grała na koncercie dwa razy, mówi po angielsku, no i będzie miała 200,000. Jedna z najlepszych partji w mieście!

Popatrzył nań znacząco.

Mieczek słuchał obojętnie, uspokojony już co do tego, że mógłby znaleść w pani Saładyckiej drugi egzemplarz pani Zofji.

P. Saładycki był w całem znaczeniu tego słowa typem wzbogaconego małomieszczanina. Fabryka dostała mu się po teściu, który był specjalistą, on zaś tylko przez długoletni udział nabrał praktycznego doświadczenia, pomagał mu wreszcie dyrektor chemik.

Życie w jego domu urządzone było według zegarka. Pierwsze śniadanie, potem drugie, potem obiad, do którego zasiadał dyrektor i Mieczek, potem suta kolacja, po kolacji gra w preferansa, panie zaś obsiadały stolik i gawędziły, lecz nie o literaturze i sztukach pięknych, o jedenastej spoczynek.

Często jednak urządzali dla córki, p. Sylwji, wieczorki tańcujące, złożone przeważnie z licznej bardzo rodziny i z kilku familij, także fabrykantów.

Z panny Sylwji pysznili się rodzice i widzieli w niej istotę nadzwyczajną, której sprostać nie kusili się bynajmniej. Ona bowiem mówiła kilku językami, czytała dużo książek—co nie było nigdy przyjemnością państwa Saładyckich—grała na fortepianie tak, że miała z tego sławę w mieście, a kiedy prowadziła z kim rozmowę, to wszyscy słuchali z uszanowaniem.

Lecz panna Sylwja nie zawsze miała ochotę rozmawiać, a wreszcie w tem zwykłem jej otoczeniu nie było tak dalece z kim.

Bywali tu bowiem pracowici, bogaci i porządni młodzieńcy, lubili pośmiać się i potańczyć, lubili pomówić o teatrze, do którego chodzili często, ale tak bardzo znowu w literaturę wdawać się nie mieli ochoty, bo mówili otwarcie i z pewną dumą: „że na literaturę nie mają czasu".

Panna Sylwja zaś czytała od rana do nocy i czytała wszystko.

Poczciwi rodzice nie mogli jej w tem przeszkodzić, przeciwnie, zachwycali się, że tyle czyta i tak szybko. Bo czytała bardzo szybko i wszystko, co jej przysyłano z księgarni. Więc: Maupassanta, Mendesa, Zolę, Daudeta, *Revue des deux Mondes*, Spencera, nawet Montegazzę, Lombrosa i Darwina (w oryginale); czasami, gdy grano w teatrze Szekspira, przeglądała i Szekspira; Rollę, Musseta umiała na pamięć; Wiktora Hugo znosić nie mogła, wielbiła jednak dowcipne przedmowy Dumasa syna i wielki jego paradoksalny talent.

Z chaotycznego czytania wyrodziło się i pewnego rodzaju chaotyczne myślenie oraz pojmowanie życia. Czasami miała porywy ultramontańskie, czasami pesymizm jej dochodził do hipokondrji, właściwie zaś, nie uporządkowawszy dotąd ani myśli swoich, ani charakteru, rządziła się kaprysami, które rodzice brali za stanowczy dowód wyższości jej intelligencji i ukształcenia.

(*D. c. n.*) *Edward Lubowski.*

Niżnyj-Nowogród 22-go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Handel herbatą wogóle jest dość słaby. Dawnej herbaty pozostało wiele, herbaty kjachtyńskiej przywieziono na jarmark do 9,000 pudełek, herbaty z Chankou w skórach około 54,000, czarnej cegiełkowej do 15,000, zielonej do 20,000 pudełek. Czarnej herbaty cegiełkowej pozostało w drodze w Permie i Tiumeniu na składzie około 25,000 pudełek. Gatunki herbaty średniej i wysokiej są poszukiwane i prawie zupełnie wyprzedane; ceny gatunków średnich są tańsze od zeszłorocznych do 8-iu rs. na pudełku, wyższych do 5-ciu rs. Herbata kjachtyńska sprzedawana była od 140—150 rs. za pudełko. Ceny herbaty niższych gatunków niższe są od zeszłorocznych o 10—15 rs. na pudełku. Ceny herbaty cegiełkowej nie zostały jeszcze ustanowione. Wskutek znacznej podaży kupcy ponoszą straty do 10 rubli na pudełku.

Wiernyj 22-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Książę orleański przejeżdżał przez Siemipałatyńsk, udając się do Kuldży.

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Cesarz austrjacki udzielił księciu Fryderykowi Augustowi saskiemu order Złotego Runa. (*Aj. pół.*)

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Szach perski przybył wczoraj wieczorem do Salzburga wedle programu. W tutejszym zamku cesarskim, w zastępstwie cesarza, powitała szacha arcyksiężna Marja Teresa. (*Aj. pół.*)

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Przybył tu z Berlina tamtejszy poseł austrjacki, hr. Schechenyi. (*Aj. pół.*)

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — *Correspondence de l'Est* donosi: W okolicach wsi Nowesinje, Lubinje, Stolucz i Gaczko pojawiły się bandy powstańcze, składające się przeważnie z wychodźców hercegowińskich. Austrjacka straż pograniczna stoczyła z niemi kilka potyczek. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — W wojsku austrjackiem zamierzone jest wprowadzenie prochu, nie wydającego dymu przy wystrzale.

Wiedeń 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — *Pester Lloyd* robi uwagę, iż wiedeński targ zbożowy, urządzony przez rząd bez widocznej potrzeby, będzie koncertem bez muzykantów.

Lwów 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— *Kurjer lwowski* powtarza pogłoskę, jakoby minister skarbu, dr. Juljan Dunajewski, zamierzał podać się do dymisji, mianowany bowiem zastępcą protektora Akademji Umiejętności w Krakowie, pragnie wszelkie siły swoje tejże poświęcić. (*Aj półn.*)

Lwów 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Uwięziono tu socjalistę, Michała Pawlika.

Pilzno 22-go sierpnia. (*Tel. pr. K. War.*) — Posłem sejmowym obrany został notarjusz Midowicz.

Paryż 22-go sierpnia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Krążą pogłoski, iż ks. Bismark ma zwołać do Wiednia kongres międzynarodowy, na którym rozpatrywaną będzie kwestja ogólnego rozbrojenia.

Rzym 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Nad brzegiem Tybru znaleziono bomby wybuchowe. Istnieją obawy, czy nie położyła ich ta sama ręka, która przed kilkoma dniami rzuciła pocisk w tłum osób prywatnych, zebranych na placu.

Ateny 22 go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Mieszkańcy Krety zamierzają tu wysłać deputację w czasie pobytu cesarza Wilhelma. Deputacja ma prosić monarchę niemieckiego o pomoc i opiekę.

Ateny 22-go sierpnia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Turcy wzmacniają posterunki wojskowe na granicy greckiej i liczebność garnizonów w Macedonji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Kijów 22-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*)—Fabryka Starosieniawa sprzedała spekulantowi 4800 pudów kryształu na stacji Połonne po rs. 4.35 na luty r. p.

Berlin 22-go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurj. Warsz.*)— Pomimo nader ograniczonego ruchu i braku bodźca z zewnątrz mocna tendencja utrzymuje się w zupełności i od czasu do czasu odnosi zwycięztwa. Regulacja zobowiązań końc. miesięcznych odbywa się w dość utrudnionych warunkach, gdyż pieniądz staje się coraz droższym i jeżeli dotychczas znacznych różnic kursowych przy regulacjach nie widać, to przypisać to należy dość skromnym zobowiązaniom, płatnym w bieżącym miesiącu. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zyskały 35 fen., a w dostawowych sprzedawane początkowo (212.75), ku końcowi zebrania obniżyły się do 212.25. Z weksli natomiast krótkoterminowa Warszawa zyskała 50 fen., krótki Petersburg stracił 30 fen., a długi 1 mar. 50 fen. Z papierów listy ziemskie zyskały 20 kop. w złocie, a likwidacyjne utrzymały się na poziomie dnia wczorajszego. Z russkich wartości, oprócz 4½% zastawnych listów russkich i premjówek, które doznały niejakich zysków, wschodnie i inne walory pozostały bez zmiany. Kupony celne straciły 20 fen. Kredytówki przy słabych obrotach zyskały $1^1/_{10}$%. Żyto w tranzakcjach natychmiastowych zdrożało o 1 m. 25 fen. i tyleż na dostawę. Prywatne dyskonto droższe o ⅛%.

Berlin 22 go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	212.90	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	212.50	Akcje kredytowe	163.50
Wek. na Petersb. krót.	211.60	Weksle na Lon. kr.	20.45[5]
Wek. na Petersb. dług.	208.—	" " dł.	20.31[5]
Bil. ban. rusk. na dost.	212.25	Żyto w tow. gotow.	160.25
Wschodnia poż. II em.	65 20	Żyto na wiosnę	163 25
Listy zast. serji I-ej	64.—		

Kursa z dnia 21-go sierpnia: 212.55, 212.—, 211.30, 209 50, 212.25, 65.20, 63.80, 163.40, 159.—, 162.—.

Petersburg 22-go sierpnia. — **Weksle na Londyn 95.75.** Pożyczka premjowa I-ej emisji 264.75. **Pożyczka premjowa** II-ej emisji 246.50. Półimperjały 7.63.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 22-go sierpnia. — Dowozy w dniu dzisiejszym były średnie, usposobienie targu wyczekujące, w ogóle brak jest chęci kupna, ceny prawie bez zmiany. Nabywano wyłącznie prawie wyborowe ziarno. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 600 korcy, wyborowy towar kupowano po 6.45 do 6.50 innemi gatunkami nie zajmowano się. Żyta ofiarowano 400 korcy, wyborowe gatunki osiągały 4.65, 4.70 do 4.80. Owsa tylko 100 korcy dostarczono, sprzedawano przy słabem usposobieniu stosownie do gatunku, po 2.60 do 2.85. Innych gatunków zboża na targu nie było.

Targ na Pradze dnia 22-go sierpnia. — Targ dzisiejszy bardzo mało był ożywiony, dowozy wynosiły tylko 12 wagonów. Żyto bez zmiany, średni towar kupowano po 74—78 kop., innym towarem nie robiono obrotów. Owsa dowieziono 8 wagonów, dobry średni towar kupowano po 75—81 kop., ordynaryjny po 72—74 kop. Gryka słabiej, po 78—88 kop., stosownie do gatunku. Jęczmień również słabiej, 75 do 88 kop. Kasza jaglaną w zaniedbaniu, średnie gatunki 105—130 kop., obroty bardzo nie wielkie.

Mięso. W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia 23-go sierpnia). Warszawa łącznie z Pragą spotrzebowała wołowiny 20193 pud., wieprzowiny 10336 pud., baraniny 2618 pud., i cielęciny 539 pud., razem 33706 pud. Cyfra ta mniejszą jest od zeszłotygodniowej o 2677 pud. Ceny średnie i przeciętne za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 13 kop. wieprzowego 12 kop., baraniego 11 kop. i cielęcego 13 kop., świeżej niesolonej słoniny 17½ k.—Inwentarz żywy płacono jak następuje: wół stepowy od rs. 68 do 110, krowa dojna do 54 rs., wieprz od 16 do 43 rs., baran średni 3 rs. kop. — i cielę średnie rs. 7 kop. 50. Średnie ceny za jedną sztukę skór suszonych były: wołowych 10 rs. 50 kop., baranich rs. — kop. 75, cielęcych rs. 1 kop. 20 i końskich rs. 5 kop. 25.

Chmiel. *Nowy Tomyśl.* — Zbiór chmielu raźno się odbywa. Pogoda w ostatnich dniach sprzyjała. W okolicy Nowego Tomyśla zebrano chmiel wyborowego gatunku, pod Trzcielem zaś sprzęt wypadł nader szczupły. W powiatach babimastkim i międzyrzeckim plantatorzy niezadowoleni, ponieważ tylko w niektórych miejscach roślina się udała. Cena chmielu tegorocznego wynosi 100 do 140 marek. Z Bawarji i Czech przybyło tu dotąd kilku kupców.

Cynk. Operacje angielskiego syndykatu cynku, wywołały oczekiwany skutek, w ciągu bowiem ostatnich trzech miesięcy cena tego metalu zdrożała o 20%. W maju r. b. cena wynosiła 17½ funt. sterl. za tonnę obecnie zaś wynosi już 21½ f. st. i według otrzymanych ostatnio wiadomości, prawdopodobnie zdrożeje jeszcze więcej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Klonowskiemu.*—W Warszawie istnieje tylko jedna szkoła realna 6-klasowa podzielona na dwa oddziały. Pierwszy mieści się w gmachu obok łaźni akcyjnej, drugi przy ulicy Jezuickiej. Wyraz „Irredento" jest nazwą stronnictwa włoskiego, pragnącego odzyskania prowincyj niegdyś włoskich, będących dziś pod obcem panowaniem.

— *Stałemu prenumeratorowi.* — W Warszawie jest tylko jedna 4-klasowa prywatna szkoła filologiczna, pod kierownictwem p. Łagowskiego, przy ulicy Smolnej. Szkoły 6-klasowe są tylko realne pp. Górskiego i Pankiewicza, tudzież realna 4-klasowa p. Zienkowicza.

— *Panu Suprynowskiemu.*—Chcąc uzyskać świadectwo wojskowe do służby drugiej kategorji, można zdawać egzamin w któremkolwiek gimnazjum filologicznem po rozpoczęciu kursów szkolnych. Potrzeba złożyć: świadectwo szczepienia ospy, metrykę urodzenia, dwie fotografje, świadectwo pochodzenia i paszport.

— *Panu M. F. z Kalisza.*— Znaczne transporta szmat, jakie są spławiane w dół Wisły, nie idą bynajmniej do Prus, lecz do Królestwa. Przeznaczone są one dla papierni „Soczewka", która leży nad lewym brzegiem Wisły poniżej Płocka. Ekspedycją ich zajmuje się kantor Jana Epsteina w Warszawie.

— *Stałemu prenumeratorowi z ulicy Żabiej.*—W gmachu teatru.

— *P. J. Deüts...*—Poinformuje redakcja *Przeglądu pedagogicznego,* oraz dziełko Adolfa Dygasińskiego: „Jak się uczyć i jak uczyć innych".

— *Panu Henrykowi Josse.*— Z nadesłanej humoreski skorzystać nie możemy. Rękopis zatrzymujemy do zwrotu.

— *Panu P. Ch.*—„Wierszyk z albumu" niechaj pozostanie w albumie.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 20-go sierpnia r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy listy zamknięte: 1) Konstanty Komierowski — list z Warszawy, 2) Edich Winawer z Anvers, 3) Józef Loga z Niemiec, 4) Leon Eiger z wagonu pocztowego, 5) Leon Eiger z wagonu pocztowego, 6) Aleksander Kostalecki z Boczki, 7) Eufrozyna Albrycht z Poznania. 8) Tekla Pfeifer z wagonu pocztowego, 9) Judel Lewitte z powrotem z Paryża, 10) Władysław Maślannikow z powrotem z Marjenbadu, 11) Wolski z powrotem z Krynicy, 12) Bronisław Hanryłkiewicz z powrotem z Bielitz, 13) Antoni Heileman z powrotem z Austrji, 14) Marja Dorogowa z powrotem z Arensburga, 15) S. Margulies z powrotem z Karlsbadu, 16) E. Bychowska z powrotem z Krynicy. — **Listy otwarte**: 17) Scheine Dunewicz z wagonu pocztowego, 18) Marja Kamecka z wagonu pocztowego, 19) Hieronim Mianoczyński z Pułtuska, 20) J. Zwolski z Poznania, 21) Feliks Wąsowski pieczęć nieczytelna, 22) Josel Sznitker z Pragi, 23) Nusin Madanes z powrotem z Londynu, 24) Leon Śliwicki z powrotem z Granicy, 25) W. Wolfheim z powrotem z Berlina.—**Przesyłki pod opaską**: 26) Chaim Wolf Baron miejscowy.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Szlama Frajman w Chmielnikach, 2) Aleksander Olszewski w Łowiczu, 3) Jan Badowski w Małkini, 4) Adolf Hubert w Jarosławiu, 5) Paweł Urbanowicz w Żełudoku, 6) Piotr Karasiński w Pniewie, 7) Zofja Błagoobrazowa w Baku, 8) Artur Nowak w Chęcinie, 9) Szlama Knaster w Łęczycy, 10) Jan Gołodnow w Karaczewku, 11) Józef Cymerman w Parczewie, 12) Giasa Koszkadamowa w Rieczycy, 13) Ignacy Olkuski w Morszańsku, 14) J. Kramsztyk w Otwocku, 15) Eugenja Kurosz w Rewlu, 16) Anis Kłowin w Fridrichsztadzie, 17) Franciszek Szterman w Pradze. 18) Wasili Batrak w Berdyczowie, 19) Jan Daniłow w Kazaniu, 20) Marja Sapiehowa w Druskiennikach, 21) Aleksiej Strelczuk w Tomaszowie, 22) Archip Standryk w Zasławiu, 23) Piotr Gagulin w Moskwie, 24) Wasili Baranowski adres nie wskazany.—**Przesyłki pod opaską**: 25) Rittner w Nowo-Radomsku, 26) Jakób Müntr w Busku, 27) W. Schachter w Przecławiu.

Sprawozdania meteorologiczne

z d. 22-go sierpnia 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 21-go g. 9 w.	746.8	54	Z	18.8	15.0
D. 22-go g. 7 r.	744.6	68	Z	16.6	13.2
" g. 1 pp.	743.7	54	Z	23.0	18.4

W ciągu d. 21-go b. m. { Temperatura najniższa C. 16.7=R. 13.3; " najwyższa C. 23.7=R. 18.9; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

Statki parowe FAJANSA odchodzą:
do Płocka, codziennie, o godz. 6-ej zrana, do Włocławka o g. 5-ej zrana, do Muiszewa i Góry Kalwarji, codziennie, o godz. 7-ej zrana, z Nowej Aleksandrji do Sandomierza w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 6-ej zrana. 562

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22) Августа 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).